

# EUGENIKA

czasopismo poświęcone dobrej doli i pięknej śmierci  
wychodzi około 15-go każdego miesiąca.

Redakcja i administracja: Zakopane, Przecznicza 27, willa Baśka. — Redaktor naczelny, odp. i wydawca **Dr Tadeusz Mischke**. Przedpłata: — rocznie, z przesyłką pocztową 18 K. — Cena zeszytu bez abonamentu 1.50 K.

Prace zgodne z przeznaczeniem czasopisma mogą być według uznania redakcji zamieszczane w dziale p. t.: „Łamy gościnności”, o ile będą zawierały dokładny adres autora. Redakcja porozumiewa się wyłącznie pisemnie, lub zapomocą odpowiedzi drukowanych w czasopiśmie, o ile idzie o sprawy nie własne; rękopisów nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje, na niepodpisane nie odpowiada. — Wszelkie prawa autorskie dla artykułów w „Eugenice” zamieszczonych zastrzega się.

## Co to jest Eugenika?

(Ciąg dalszy)

Budzą się z przejściowego uspienia idee chore, raczej mżonki poczęte w delirjach umysłów dysgenicznie skażonych, mżonki, które już przed tysiącami i setkami lat wykazały wielokrotnie swoją bezwartościowość. Mżonki o równości ludzi bez względu na ich wartość osobistą, umysłową i fizyczną.

Żądanie takiej równości nieproporcjonalnej do realnej wartości jest egoizmem dysgenicznym i przeszkodą eugenizacji

Smakosze władzy, albo i rybacy tęskniący do obfitych połowów mącą wodę społeczną celowo z ciasnych pobudek egoistycznych, organizują niezadowolonych, szafują hojnie obietnicami, których dotrzymać nie mogą, szerzą jad i bezmyślność na podatnym tle istotnych niedomagań społecznych i nędzy jednostek liczących się na krocie jeżeli nie na miliony. Ciemnota i nieznamość dziejów sprawia, że każde pokolenie pokrzywdzonych z winy przeszłości, chwytą się tych samych sposobów, które już tyle razy okazały się nieskuteczne. Widok nadmiaru u pewnej

części i pewnego rodzaju elity społecznej budzi u ciężko pracujących a cierpiących niedostatek niezdrowe pożądanie nadmiaru i użycia dysgenicznego za przykładem wybrańców losu, ale nie dźwiga ekonomicznie ani umysłowo. Organizacja socjalistyczna bezwątpienia uczyniła jednak więcej dla tych upośledzonych w ostatnich pięćdziesięciu latach, niż razem wzięta elita społeczna poza socjalizmem w setkach lat ubiegłych.

Stwierdzając atoli tę prawdę nie mogę przemilczeć, że jednak socjalizm nie miał i nie ma szczęścia do swoich praktycznych przywódców. O ile wśród teoretyków socjalizmu można naliczyć wielu mężów, odznaczających się wybitną szlachetnością i czystością kryształową swoich intencji, to o bojowym sztabie generalnym i korpusie oficerskim nie można tego powiedzieć.

Arystokracja duchowa mimo cichych a gorących sympatii z ruchem socjalnym, usuwa się od udziału czynnego w organizacji dla podniesienia umysłowego, etycznego i ekonomicznego proletariatu tak inteligentnego jak i zaniedbanego umysłowo, a zorganizowanego w partji socjalistycznej. Arystokracja duchowa pominiawszy próżniaków z tej sfery i wszelkie inne przyczyny, nie przystępuje do organizacji socjalistycznej w celu współpracy głównie dlatego, że działalność ta zesłała dzięki jednostkom złośliwym, jadowitym, nieobliczalnym, chorobliwie podnieconym, podjudzającym zamiast uspokajać, chorobliwie ambitnym i żądnym władzy, nie daleko widzącym i t. d. na takie tory, że praca spokojna, obliczona na wielkie sukcesy przy współudziale większości społeczeństwa stała się niemożliwą. W partji socjalistycznej rządzą uczucia złości, zawiści, nienawiści, nadmiernej chciwości i nieproporcjonalnej, a więc niesprawiedliwej równości.

Występy towarzyszy wielkich i małych, oraz prasy socjalistycznej są nacechowane prostactwem, świadczącym o niskiej kulturze umysłu i uczuć, a zarażającym najmniejszych z partji tą samą chorobą. Nie brak w szeregach przywódców partyjnych ludzi zdolnych, zręcznych, ciętych w polemice ustnej i pisemnej, pilnych i wytrwałych agitatorów, niezmordowanych instruktorów i akwizytorów, ale wyjątkowo spotyka się wśród nich arystokratów z ducha, chociaż taki arystokratyzm bynajmniej nie sprzeciwia się idei socjalistycznej, ani żadnej innej.

Odpowiednio do przeciętnie niskiego poziomu umysłowego a często etycznego, przodowników, nie podniósł zorganizowany socjalista swojej wartości indywidualnej, ale nauczył się tylko cenić jako część składową stada, a nawet przeceniać, wzmocnić się ekonomicznie, ale nie zyskał eugenicznie, ponieważ ani w hygienie, ani w etyce, ani w estetyce nie postąpił, a tylko czemprędzej za przykładem elity społecznej rzucił się z żarłocznością wygłodzonego długim postem na obiekty dysgenicznego użycia. Dobrobyt przy małym lub żadnym uświadomieniu eugenicznym, jest tem, czem słodka trucizna w rękach dziecka. Jeżeli zdamy sobie z tego sprawę, że elita społeczna z t. zw. najwyższem wykształceniem nie dorosła do eugenicznego używania dobrobytu i z reguły czyni zeń środek do skażenia rodu, to czegoż możemy się spodziewać po karzełkach umysłowych.

Zorganizowany socjalista ceni się jako drag, który razem z innymi dragami użytymi rozsądnie przez „kogoś“, może być częścią składową n. p. płotu, ale sam jest tylko dragiem bez wielkiego znaczenia, ceni się jako koło, które wraz z osią i innymi kołami przyczynia się do utworzenia wozu, ale samo jest bezużyteczne, jako cegła, która wraz z innymi ceglami stanowi dom, ale bez nich małą ma wartość indywidualną.

Zorganizowany socjalista, który dzięki przynależności do partji przeszedł a raczej przeskoczył z poniżenia w służalczej pokorze do zuchwalej zarozumiałości wobec pracodawcy, nie zyskawszy poza tem nic więcej prócz korzyści ekonomicznych, nie posiada ani tyle kwalifikacji do utrzymania sprawiedliwości wobec towarzyszy, co najbardziej „reakcyjny kapitalista“. Każdy z towarzyszy nawet komunistycznej formy socjalizmu ma równość tylko na języku. Poza tem stara się różnemi drogami o zdobycie majątku i władzy, ale nie w tym celu aby się z towarzyszami podzielić, lecz albo żeby przejść do „reakcji“, albo niewzbogaconych towarzyszków w zręczny sposób wyzyskiwać. Nie są to te wyżyny, o których marzą szlachetni teoretycy socjalizmu, a tem mniej te, któreby chcieli wszystkim ludziom ofiarować eugeniści.

Socjalizm tedy w tej postaci jak go w praktyce oglądamy u wszystkich ludów, które go już poznały, jest obok nacjona-

lizmu i państwowości jedną ze znacznych przeszkód w krzewieniu eugenizmu.

W życiu praktycznem, jeżeli szukamy człowieka do pewnego ściśle określonego celu, wówczas baczmy przedewszystkiem, czy posiada przymioty, o które nam w danym razie idzie. Gdybyśmy w wyborze nie kierowali się wyłącznie takimi względami, jak narodowość, rasa, wyznanie, przynależność do rodziny, do warstwy społecznej, stronnictwa politycznego lub socjalnego, ale przedewszystkiem uczciwością, mądrością, uzdolnieniem, pilnością i wytwórczością fizyczną czy też umysłową, krótko mówiąc stopniem rozwoju i zdrowiem psychofizycznym, postęp eugeniczny byłby wyraźny i łatwo dostrzegalny, a przedewszystkiem doznawalny w postaci własnej dobrej doli, już w życiu osobników w biegu dziesięcioleci.

Dysgeniczna tradycja, brak krytycyzmu eugenicznego, dysgeniczne naśladownictwo, nadają czynom ludzkim piętno dysgenizmu.

Codzienny tryb życia człowieka jako osobnika i jako członka społeczeństwa, jest jakoby nieprzerwanem wylewaniem energii życia w bezdenną otchłań dysgenizmu.

Naokoło spostrzegamy proces łączenia się jednostek w imię różnych haseł jakiejś obrony, lub jakiejś walki. A więc: obrona narodowości, obrona rasy, obrona wyznania, warstwy społecznej, nawet kasty lub zawodu, obrona państwowości, obrona przemysłu, handlu, pracy, posiadania materialnego, obrona sztuki lub nauki, zdrowia fizycznego i psychicznego i t. p. a walka z innymi rasami, narodowościami, wyznaniem, walka warstw, kast, zawodów, rodów, państwowości, walka z przyczynami chorób, jak niechlujstwem, alkoholizmem i t. p., walka z nieprawem i chorobami wenerycznymi, gruźlicą, z ostrymi chorobami zakaźnymi, chorobami przemiany materji, krwi, złośliwymi nowotworami i t. p. walka z próżniactwem, nieuczciwością, ciemnotą, wszelką zbrodnią.

W całym układzie i organizacji tych obron, ochron, ubezpieczeń i tych walk dostrzegam chaos, zamęt i bezład, mnogość sprzeczności wewnętrznych, które sobie nawzajem przeszkadzają, które się wzajemnie niweczą i wzajemnie zwalczają.

Skutek jest ten, że ogrom zużytej energii wpada w próżnię

i nie widać upragnionych owoców t. j. szczęścia każdego człowieka, bo wszystkie obrony i walki do tego celu nie trafiają. Wystarczy porównać wydatki ministerstwa spraw zagranicznych i wojskowych z wydatkami na oświatę i zdrowie.

Brak zapłodnienia czynów ludzkich jedną ideą zgodną z jednym wspólnym celem t. j. ze szczęściem każdej ludzkiej jednostki.

Tą ideą jest idea eugeniczna.

Gdyby wszyscy obrońcy wymienionych wyżej i innych ha-seł, wszyscy walczący z wymienionemi i innemi klęskami umieli swoje czyny skierowywać stale ku radości eugenicznej a odsuwać je od cierpienia, szczęście mogłoby zakwitnąć na ziemi. Musiałby naród wobec narodu, rasa wobec rasy, wyznania wobec wyznania i t. d. postępować tak, aby sobie wzajemnie radości przysparzać, a oszczędzać cierpienia, musiałby każdy walczący osobnik zwracać się przeciw wszystkiemu co jest dysgeniczne a zabiegać o wszystko, co jest eugeniczne.

Obrona eugenizmu, a walka z dysgenizmem jest ideą przewodnią szczęścia.

Nacjonalizm, rasowość, wyznaniowość, socjalizm, handel, przemysł, pracę fizyczną i umysłową i t. d. należy popierać i bronić, o ile są eugeniczne, a zwalczać, o ile są dysgeniczne.

Jeśli zaś jest czymś przekonaniem, że w istocie n. p. nacjonalizmu, lub rasowej czy wyznaniowej odrębności leży dysgenizm, który unicestwi wszelkie inne usiłowania eugenizacyjne, to powinien na zasadzie idei eugenicznej przygotowywać grunt pod ewolucyjne, eugeniczne zlikwidowanie nacjonalizmu, państwowości i pod zamianę ich w inne, eugeniczne wartości w drodze porozumienia międzypaństwowego po uprzedniej dyskusji.

Według mego przekonania, opartego na ogólnem wrażeniu odniesionem z dziejów ludzkich, wszyscy, którzy walczą ze znanymi klęskami społecznymi, wymienionymi częściowo wyżej, wlewają w próżnię swoją najszlachetniejszą energję życia tak długo, dopóki czynią to wyłącznie w ramach własnego narodu, rasy, wyznania i t. p. Bo nacjonalizm, rasowość, wyznaniowość, państwowość i dysgeniczny socjalizm stwarzały zawsze i będą stwarzały zawsze taką atmosferę, że muszą uczynić wszelkie najszla-

chętniejsze wysiłki walki z poszczególnymi dysgenizmami, bezowocnymi.

N. p. walka z ciemnotą, alkoholizmem, nieprawem, chorobami wenerycznymi, gruźlicą, zbrodnią i t. p. jest problemem światowym a nie partykularnym. Walki między państwami, narodami, rasami, wyznaniem i t. p. i przygotowywanie tych walk, które jest bezustanną treścią życia dotychczasowych społecznych organizacji i zreszeń, pochłaniają tyle energii (w pracy, pieniądzu i materiale), że już jej brakuje na eugeniczne czyny. A wytworzą taką atmosferę zjadliwości i nienawiści w dziedzinie woli i czynu, że wszelka praca eugenicyjna staje się mżonką.

Trzeba by się odgrodzić nieprzekraczalnym murem od innych ras, wyznań i narodów, aby można doprowadzić walkę z jakąkolwiek plagą społeczną w ramach własnego państwa do zwycięskiego końca; bez takiego odgrózenia od sąsiadów, napłynie nowa fala nieszczęść, wraz z polityką i wojną.

Żaden problem, nawet najmniejszy, nie może być rozwiązany ze stanowiska ciasnego partykularyzmu, — wszystkie nawet największe są do rozwiązania w drodze porozumienia się wszystkich ludzi na ziemi.

Każdy problem jest światowym, bo skoro dojdziemy na ziemi do rozwiązania wszystkich po ogólnoziemsku, posuniemy się o krok we wszechświecie ku gwiazdom.

Tradycją przejmujemy nagie hasła obrony rasowości, nacjonalizmu, państwowości, przemysłu, handlu, dobrobytu materialnego, sztuki i t. d., a przecież należałoby w imię szczęścia dodać i to z naciskiem, że obrona tych wartości wtenczas jest zgodna ze szczęściem człowieka, jeżeli one są eugeniczne, t. j. rodzą radość a tępią cierpienie. Wiadomo atoli, że wszystkie one w interpretacji i wykonaniu człowieka przybierają często charakter wybitnie dysgeniczny.

Iluz jest ludzi, którym nawet przez myśl nie przejdzie, że przemysł, handel, dobrobyt, sztuka, religia, nacjonalizm, państwowość i t. d. mogą być dysgeniczne, albo są takimi, często nawet wtenczas, kiedy wykazują powodzenie, kiedy prosperują, kiedy stoją u szczytu potęgi, ba! nawet może właśnie wtenczas najczęściej.

Sądy ludzkie tworzą się albo pod przemożnym wpływem uczuć, albo rozumu. Bywa jednak i rozum i uczucie dysgeniczne.

Eugenika, jako nauka zajmuje się też zeugenizowaniem uczuć i rozumu, aby stały się eugenicznymi czyny. Wola może nawet być dysgeniczną, ale nie szkodzi, jeśli wykonawczość jest eugeniczna. Ja stoję na stanowisku nie tylko pragnienia, ale i wykonywania szczęścia, przez eugeniczny tryb życia. Dlatego nawet moje własne uczucia potępiam moim eugenicznym rozumem, jeśliby one miały mnie prowadzić do dysgeniczných czynów.

Znane mi są wzruszenia i rozczulenia „narodowe“ i często ich doznaję. Mimo to swoim rozumem uznaję nacjonalizm za niegodny trudu eugenizowanie go, gdyż według mego rozumu jest on nawet w eugenicznej swej postaci wcale do szczęścia nie potrzebny.

Wiem, że wszyscy ci, którzy stoją pod wpływem przewagi uczuć narodowych, nie zgodzą się ze mną. Gdyby szczęściem był sam eugeniczny nacjonalizm bez innych dodatków, to oczywiście rozum mój nie sprzeciwiałby się kultowi takiego nacjonalizmu. Ale ponieważ dotychczasowy nacjonalizm wraz ze współobjawami lub następstwami jakoto państwowością, imperjalizmem, militaryzmem, czyli razem wzięwszy z dysgenicznym materjalizmem, z którego wybuchają cierpienia uważane za identyczne z nieszczęściami przez wszystkich, którzy ich doznają, przeto rozum mój sprzeciwia się kultowi nacjonalizmu, nadto uważa nacjonalizm nawet eugeniczny za sentyment do szczęścia ludzkiego niewystarczający, a przeto i wszelkie wysiłki dla zeugenizowania obecnego nacjonalizmu za niepotrzebne, a najprawdopodobniej i daremne.

Punktem wyjścia dla mojego rozumowania jest ta względna rzeczywistość układu antropocentrycznego, którą rozporządzamy, a w niej wypadkowa wszystkich doznań i uświadomień ukazująca się pod postacią radości lub smutku.

Co do stosunku innych ludzi do „Eugeniki“ zwłaszcza tak postawionej, jak ja to czynię, wiem, że znajdzie ona skrajnych przeciwników, skrajnych zwolenników i całą skalę innych między tymi dwoma biegunami. Moje uczucie próżności i ciasnego

samolubstwa, byłoby mile pogłaskane uznaniem i dobrem przyjęciem mojej działalności eugenicznej, ale dla mego rozumu jest to zupełnie niepotrzebne.

Kto z konieczności swojej musi płynąć przeciw prądowi, skoro sięgnął wzrokiem ducha w przyszłe czasy i pokochał przyszłe ideały, komu stare ideały, przez większość jeszcze również z konieczności uznawane, stały się przeżytkiem i przesądem ze stanowiska rozumu, a tylko z uczucia jeszcze i z nałogu ogląda się niekiedy za niemi, choćby nawet z rozrzewnieniem, ten nie może liczyć z tego tytułu ani na popularność, ani uznanie ani na poparcie żeglarzy stojących twardo przy starych masztach i starych sztandarach.

(C. d. n.)

## Od Redakcji:

Szczupłe ramy wydawnictwa, wobec nastroczających się aktualności bieżącej chwili, które w pierwszym rzędzie wypada uwzględniać, nie pozwalają niestety bezpośrednio kontynuować artykułów rozpoczętych w poprzednich zeszytach. Cierpi na tem ciągłość treści, której całość ukaże się dopiero w rocznikach. Dlatego składajcie roczniki „Eugeniki“.

Zwolenników idei eugenizmu prosimy o zjednywanie odbiorców i czytelników naszego czasopisma i o rozszerzanie go wśród znajomych i przyjaciół.

Żądajcie „Eugeniki“ w biurach dzienników, na dworcach, w restauracjach, kawiarniach i t. p.

Z powodu wzrostu kosztów zmniejsza się zeszyty o połowę.

TREŚĆ ZESZYTU VIII-GO R. 1919.:

Co to jest Eugenika, str. 1--8.

Czcionkami drukarni „Polonia“ Jana Trybudy w Zakopanem.